

Zwykle rano niewiele czasu spędzam przed lustrem (właściwie, bywają dni, kiedy wolę omijać je wzrokiem po przebudzeniu, a przed wyjściem z domu, jako że wolę straszyć innych, niż siebie...), ale tym razem - wolne, które miałam spędzić z Blondie i Kat w SCC zobowiązywało mnie do uczłowieczenia (ukobiecenia, raczej) własnego wyglądu. Nawet włosy postanowiłam przeczesać i to był błąd...

-O żesz, kurwa, mać, ja pierdolę! Ty w mordę jebana gnido! - na ten okrzyk pies, obserwujący mnie dotychczas z progu łazienki uciekł, kuląc pod siebie ogon, a jego miejsce zajęła jednostka do zadań specjalnych - Lenin:

-Czemu tak brzydko mówisz do mojej żony? - spytał, obejmując mnie ramionami i spoglądając w oczy mojemu lustrzanemu odbiciu. Wykrzywiłam się:

-Ty tu po jaką cholere? -

-Przyszedłem się przytulić. Będę tęsknił... - mruknął prosto w moją szyję. Jego łapska już mocowały się z zapięciem mojej bluzki. Wystarczyło siedem lat intensywnej tresury... yyy, współzycia, żeby wiedział, jak zapanować nad moimi fochami. Podczas pieszczot prawie zapomniałam o swoim odkryciu...

-Zauważyłeś coś dziwnego we mnie? - spytałam, obracając się nagle.

-No, coś ci się do oka przykleiło! - z właściwym sobie wyczuciem wymierzył palec we mnie, by rozmazać mój precyzyjnie nałożony makijaż. Uniosłam kolano, symulując kopniaka w jego genitalia:

-Ani kroku dalej! - Lenin przytulił mnie mocno do siebie, aż w odruchu obronnym pisnęłam mu prosto do ucha. Odsunął się i potrząsał głową:

-Nie umrzesz śmiercią naturalną! -

-Wiem. Zginę, mówiąc. I co, nie widzisz tego? - wskazałam na czubek mojej głowy.

-O, pocesałaś się w końcu!

-Nie! Nienienie! Mam siwy włos! Pierwszy, cholerny, siwy włos! - Wybuchnął śmiechem, aż miałam ochotę go uderzyć. Widząc moje zamiary, chwycił mnie za rękę:

-Co się martwisz? Ciągłe narzekasz, że wyglądasz smarkato, to teraz przynajmniej włosy dodadzą ci lat! - Próbowałam się wyrwać, ale przeciwstawianie moich czterdziestu pięciu kilogramów jego prawie stu było bezskuteczne. I bardzo mi się podobało...

Kiedy wychodziłam z ostentacyjnie smutną miną, spróbował jeszcze raz:

-A ja jestem gruby i łysy...! I się nie martwię! - Głupek. Czasem niczego nie rozumiał.

Kat zadzwoniła, gdy dojeżdżałam do dworca:

-Cześć. Będę spóźniona!

-Też mi nowość! Jak kiedyś nie będziesz, to mnie poinformuj, cobym na zawał nie padła!

-Hahaha! Ależ ty masz dziś humorek!

-Bo mam problem.

-Okres? Ja też! Współczuję!

-Nie, nie okres! Jesteś głucha!

-Nie mów do mnie, że jestem głupia!

-OK. Jesteś wrednym, złośliwym potworem. Lepiej?

-Ciężnie swój do swego! - rozłączyła się, Nie oczekiwałam z jej strony nic ponad złośliwości. Za to ją kochałam. Oczywiście - równała mnie zwykle z podłożem, ale czasem to było czymś w rodzaju podsypywania ziemi, żebym wyszła z dołka. Może to głupio brzmi, ale zawsze najlepiej ratowało mnie poczucie humoru, a ona doskonale je pobudzała.

Postanowiłam zwierzyć się komuś bardziej zbliżonemu do mnie wiekiem. MMS do Mad wydawał mi się

dobrym rozwiązaniem:

Tam gdzieś, prawdopodobnie nie widać, bo mam chujowy aparat, jest siwy włos. Jakież rady?

Na odpowiedź nie czekałam długo. Dźwięk odbioru wiadomości - "Łuhu!" w wykonaniu Homera Simpsona - od pół roku sprawiał, że się uśmiechałam. MMS od mojej drogiej Mad niósł w sobie głębsze przesłanie:

Tam gdzieś, prawdopodobnie, jest stado siwych włosów. To dowodzi wyższości blondynek nad brunetkami.

"Cholera, kolejna dowcipna!", pomyślałam. Warkot, który wzbierał się w moim gardle, stał się na tyle głośny, że stojąca obok kobieta spojrzała na mnie z dziwnym wyrazem twarzy. Nie pokazałam jej języka, uwierzcie! Za to wyobraziłam sobie, przy dźwiękach *X...Y...U...*, że sprowokowała mnie do rozerwania jej gardła gołymi rękami, podrapania twarzy, podziurawienia obcasami zwłok, po czym dopełnienia kompozycji wysypaniem na nie zawartości torebki właścicielki.

Blondie już czekała. Nie mogłam się nią nie zachwycić. Dwadzieścia lat, zielone oczy, dołeczki w policzkach, nogi po sam biust, też zresztą całkiem niezły. Gdzieś po drodze fajny tyłeczek, w obowiązkowych dżinsach. I glany. Uwielbiam laski w glanach. Całus na powitanie i od razu zaczęłam:

-Kobieto, ten dzień jest zły. Zły z kapslokiem! - Przewróciła oczami:

-Super! Jeszcze powiedz mi, że Kat nie przyjedzie i będę musiała sama znosić twoje marudzenie!

-Nie, ona będzie tylko spóźniona. Ale ja mam pierwszy siwy włos! - wybuch śmiechu Lenina był nędzną namiastką tego, co zaczęła wydawać z siebie Blondie.

Przeczekałam, po czym kontynuowałam, kiedy była już w stanie słuchać:

-Siwieję, a jeszcze nie zaczęłam zbierać kasy na pierwszy lifting! Niedługo zmarszczę się jak shar pei, czuję, że wyskakuje mi syfek, co znaczy, że dostanę okres, kolejny miesiąc życia idzie w pizdu, a ja nadal nie dorobiłam się dziecka! - Uderzyła się ręką w czoło:

-A, to o to chodzi! Nie było dzisiaj "tiru-riru"! - Stałam z otwartymi szeroko ustami, zaszokowana jej beczelnością. Gówniara miała rację.

Ciekawe, czy będzie taka mądra, kiedy osiągnie mój wiek. Za osiem lat.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

soczewica, dodano 12.02.2009 15:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.